

KIM JESTEM

Jestem kobietą pochodzenia romskiego, ale też polskiego. Mam 33 lata. W tej chwili pracuję jako Pełnomocnik Wojewody Małopolskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Zajmuję się mniejszościami narodowymi i etnicznymi.

HOBBY

Lubię czytać książki, oglądać filmy i spotykać się ze znajomymi. Interesuje mnie kino, które robi Almodovar, bo podobają mi się klimaty hiszpańskie i południowo - francuskie. Lubię też bardzo filmy na temat mniejszości romskiej, na przykład Gatlifa. Jest świetny. Przedstawia problemy właśnie takich mniejszości, kwestie muzułmańskie. Film zaangażowany społecznie, ale jednocześnie lekki. Praca, którą wykonuję - czyli kwestia mniejszości narodowych i etnicznych - to także moje hobby.

Lubię słuchać U2. I jeść owoce morza. Poszalałam w wakacje, chociaż nie do końca powinnam, ale wszystko było świeże i dobrze przygotowane. Uwielbiam owoce morza i kuchnię włoską. Makarony, pasty, tego typu rzeczy. Pizza.

NARODOWOŚĆ

Moja narodowość oficjalnie jest polska. Natomiast, jeżeli chodzi o tożsamość, to czuję się osobą z korzeniami romskimi. Wiadomo, że Romowie są obywatelami polskimi, ale w związku z tym, że uznani są za mniejszość etniczną, mogą deklarować przynależność do takiej mniejszości i czuć się z nią związanymi. I ja ją deklaruję, czuję się z nią związana. U Romów pochodzenie dziedziczy się po ojcu, ale nie jest to tak bardzo istotne, jak u Żydów.

WYZNANIE

Jestem katoliczką.

Romowie w większości są katolikami. Jest też dużo zielonoświątkowców. Tak naprawdę zależy to od kraju i przyjętej tam religii. Mam dużo znajomych z Bałkanów, którzy są muzułmanami albo ateistami z Macedonii. Generalnie, gdy Romowie się gdzieś się pojawiają, przejmują religię, która tam panuje. Ponieważ w Polsce religią dominującą jest katolicyzm, to w większości są katolikami.

RODZINA

Podobno mój prapradziadek był z Węgier, ale nie wiemy skąd byli jego pradiadowie. Na pewno z Indii, to jest zapisane w historii. Moja najbliższa rodzina prawie od stu lat mieszka w Czarnej Górze, w miejscowości, z której pochodzę.

Jeśli chodzi o moją rodzinę, to po obu stronach jest ogromna. Mama i tato mieli po dziesięcioro rodzeństwa. Mieszkamy z rodziną ojca i to ona miała większy wpływ na moje życie. Jest to taka bardziej cygańska rodzina, chociaż nietypowa, ponieważ czymś powszechnym dla braci i sióstr mojego taty jest małżeństwo mieszane. Dla mnie także to coś normalnego – mój mąż jest nie-Romem.

JĘZYK

Posługuję się oczywiście językiem polskim. Romskim także, ale bardziej biernie. Potrafię rozmawiać, nie jest to natomiast język, w którym zostałam wychowana. W domu, z rodzicami, rozmawialiśmy raczej po polsku. Po romsku mówiło się u dziadków.

Z tego, co mi mama opowiadała, dużo lepiej mówiłam wtedy niż obecnie. Teraz mam trochę pretensji do mojego taty, że nie rozmawiał z nami po romsku.

Tak, więc moje języki to polski, romski oraz angielski.

Adam Bartosz ma taką teorię. W latach 70 robił ze swoimi studentami badania. Twierdzi, a ja się z nim zgadzam, że pokolenie naszych rodziców wstydziło się tego, kim są. To były czasy, kiedy niechlubne było bycie Romem. Rodzice nie chcieli tak do końca przekazywać swoim dzieciom tej tradycji. A jej częścią był język. Uważali, że znajomość języka romskiego nam zaszkodzi. Według Bartosza właśnie, dlatego ten język nie był przekazywany. Może to było powodem, że bardziej nauczyliśmy się polskiego - żebyśmy nie odstawali od reszty.

W Polsce mamy dwa podręczniki, w dwóch dialektach: w Polskiej Romie i Bergitke Roma, ale brak osób mogących nauczać. To, że znasz język nie oznacza, że umiesz go nauczać i przekazać.

TOŻSAMOŚĆ

Nie można jej jednoznacznie zdefiniować. Tożsamość określa, kim jest człowiek, kim się czuje. Moja tożsamość jest skomplikowana przez to, że mam tak bardzo różnych rodziców. Rzeczywistość, która nas otacza, w porównaniu z tym, jak żyją inni

Romowie, jest trudna do pogodzenia. Ja się czuję kimś będącym na pograniczu dwóch światów.

Na tożsamość może mieć wpływ bardzo wiele czynników. Na pewno rodzina i wychowanie. Dla mnie na przykład, zawsze naturalne było to, że Romowie są, że Romowie żyją w określony sposób, w określony sposób się do siebie odzywają, mają jakieś przyzwyczajenia, że się przesiaduje u kogoś, że wszyscy w niedzielę czy w sobotę wychodzą z kawą na zewnątrz i grają w karty. To, jak się wychowałam, jakich rodziców miałam, moje kuzynostwo. Wszystko to było naturalne i mnie z pewnością ukształtowało.

Na moje poczucie odrębności wpływa także świadomość pochodzenia. Romowie mają swój hymn i zawsze, gdy go śpiewamy, czy są momenty, gdzie jest odśpiewywany, to czuję takie ukłucie gdzieś w sercu. Ale to samo czuję śpiewając hymn Polski. Jest flaga, odrębny język i to daje poczucie odrębności. Mam świadomość, że to coś wyjątkowego.

Jest też świadomość historii. Wiele osób ze społeczności romskiej, które interesują się swoją historią, wie dobrze, co, jak i dlaczego jesteśmy w tym właśnie momencie, tu i teraz.

Na poczucie odrębności wśród Romów mają także ogromny wpływ więzy krwi, ze względu na tradycję wielkich, rozszerzonych rodzin. Myślę, że w innych mniejszościach jest podobnie. To jest przede wszystkim ludzkie. U Romów jednak tworzy to mocne poczucie odrębności.

No i jeszcze kwestia terytorium. Dla ogółu Romów nie ma ona jednak takiego znaczenia, bo dziś są tu, a jutro zupełnie gdzie indziej. To zależy od tego, czy dana grupa jest osiadła, czy nie. W naszym przypadku – Bergitka Roma - jest to istotne, ponieważ jesteśmy osiadli, związani z konkretnym miejscem.

MOJA DROGA DO SAMOOKREŚLENIA

Jak każdy młody człowiek na tym etapie, gdy kształtuje się tożsamość, zadawałam sobie pytanie:, kim jestem? I nigdy nie byłam tak, jak inni, jasno określona. Tym

bardziej, że wychowałam się także w środowisku góralskim, bo teren Czarnej Góry jest tak naprawdę spichrzem Podhala. Jeszcze zahacza tam Orawa, więc chodziłam do szkoły podstawowej, gdzie było bardzo dużo górali i Orawian. Ze szkoły zawsze szła chmara dzieciaków i my z nimi. Nie było zupełnie podziałów między nami.

Potem chodziłam do liceum w Zakopanem i tu taki podział już się zaczął, ponieważ uczęszczało do niego sporo górali i oni wszyscy mieli taką mocną tożsamość. Ja lgnęłam bardziej do tego góralskiego świata, gdzie musiałam się określić, ale niezbyt radykalnie. Nie musiałam mówić: „Nie jestem Cyganką”. Temat Romów praktycznie wtedy nie istniał.

Czułam się jednak zawsze kimś, pomiędzy, dlatego, że nie wyglądałam jak typowy przedstawiciel społeczności romskiej. Z drugiej strony – po nazwisku wszyscy wiedzieli, że muszę mieć coś wspólnego z Romami. Różnie to wyglądało.

Nie mogę powiedzieć, że zawsze się z tym godziłam, bo nie wiedziałam, czym romskość tak naprawdę jest. Nie rozumiałam. Ludziom w większości kojarzy się z czymś bardzo złym. Często to było bronienie społeczności, ale ja i tak mogę mówić o szczęściu. Mój ojciec zawsze miał pracę, w ogóle to szanowany człowiek. Jest też znany moim znajomym. Jeździł, jako kierowca PKS-u w Zakopanem, więc go kojarzyli i dobrze odbierali, ich rodzice także. Jakoś nigdy nie musiałam udowadniać, że nie jestem gorszym człowiekiem przez to, że pochodzę ze społeczności romskiej. Kiedy studiowałam, w latach 1997 – 2002, zaczął wchodzić program na rzecz społeczności romskiej. Mój wujek wtedy mocno się w to zaangażował i dzięki niemu ten program gdzieś zaczął funkcjonować. Pod koniec studiów brałam udział w kilku konferencjach. Zapoznałam się z tematem romskim, z tym, że coś się dzieje, zrozumiałam, jak duże znaczenie ma to, że ludzie wykształceni zaczęli działać na rzecz swoich społeczności.

Gdy zastanawiałam się na IV roku, jaki temat wybrać na pracę magisterską, to stwierdziłam, że napiszę o Romach. Tak naprawdę był to moment, kiedy zaczęłam sama studiować, docierać do dokumentów, do książek, w ogóle zainteresowałam się tematem romskim.

Później zrobiłam drugie studia - stosunki etniczne i migracje międzynarodowe. Tam się odnalazłam. Świetnie je wspominałam. Moją drugą pracę także napisałam na temat

Romów. Wtedy już mniej więcej znałam ludzi ze środowiska. Zorganizowaliśmy dużą konferencję i czułam, że chyba znajduję swoje miejsce. Fajni ludzie wykładali i fajni ludzie ze mną studiowali. Tacy, z którymi do dzisiaj mam kontakt. Z dwiema czy trzema osobami założyliśmy Harangos. To był 2004 rok. Byliśmy jedną z wielu organizacji. Wszyscy wtedy studiowaliśmy i to była organizacja studentów Romów i nie-Romów, takie połączenie. Wszyscy nam gratulowali. Takie fanfary czuję na wspomnienie o tym, jak zakładaliśmy organizację Romów.

Od tego, że mogłam powiedzieć o sobie: jestem Polką, jestem Romką. Dojrzałam właśnie na tych studiach.

MÓWIENIE OTWARCIE O SWOIM POCHODZENIU; NIETOLERANCJA

Mówię o swoim pochodzeniu, ale to zależy od sytuacji. W kontaktach zawodowych ludzie wiedzą, że oprócz tego, iż pełnię taką funkcję, to mam jeszcze korzenie romskie. Na przykład moi odpowiednicy w innych województwach. Wszyscy moi znajomi także wiedzą, kim jestem i nikomu to nie przeszkadza.

Teraz nie mam takich oporów jak kiedyś. Od kiedy zajmuję się sprawami romskimi, od kiedy poznałam ludzi takich jak ja, od stażu w Brukseli. To był specjalny program fundowany przez George'a Soros'a z Instytutu Społeczeństwa Otwartego. Pojechało tam pięć osób, w tym ja. Wszyscy byliśmy Romami. Mieliśmy się tam zintegrować. Później spędziłam jeszcze rok w Budapeszcie, gdzie byłam w grupie jedenastu osób. Studiowaliśmy na Central European University. Wiesz, jak jesteś w grupie i spotykasz ludzi pochodzenia romskiego, którzy są świetnie wykształceni, mówią w kilku językach, w ogóle są bardzo interesującymi ludźmi, czujesz się ich częścią. Wszyscy mówili, że jesteśmy wschodzącą elitą romską, że jesteśmy bardzo potrzebni, że trzeba pracować - to umacnia w tym, kim się jest.

Bardzo często rozmawiam ze studentami i dziennikarzami, którzy piszą na ten temat. Po prostu nauczyłam się mówić o swoim pochodzeniu.

Z drugiej strony czasem znajduję się w sytuacji, w której wolę przemilczeć kwestię swojej romskości. Raz na przykład, byliśmy u znajomych i się okazało, że zostały zaproszone także inne osoby - będące kibicami Cracovii. W którymś momencie weszliśmy na temat dotyczący mniejszości. Bardzo źle wypowiadali się o Romach.

Hasła: „Cyganie”, „psy”. Zastanawiałam się, czy w ogóle warto jakoś ostrzej reagować. Nie zrobiłam tego, bo to i tak by do nich nie trafiło.

Generalnie jednak nie mam z tym problemu. Gdy jestem w jakimś nieznanym towarzystwie i wiem, że ktoś mnie zrozumie, to reaguję.

JAK ZACHOWUJĘ ROMSKĄ KULTURĘ

Mama nie nosiła długich spódnic, ale tata nie pozwolił jej obciąć włosów. Ja obciąłam pierwszy raz na studiach. Tata zawsze był głową rodziny, szyją mama. Ona potrafiła nim zakręcić!

Zależy mi na zachowaniu romskiej kultury. Myślę, że teraz będę miała okazję, jeśli chodzi o moje dziecko. Chciałabym córce jak najwięcej przekazać, żeby wiedziała więcej ode mnie. Mam nadzieję, że moja rodzina mi w tym pomoże. Jednak romską kulturę planuję zachować w takiej mniej tradycyjnej formie, tzn. ja męża córce nie wybiorę, nie zmuszę jej do małżeństwa w wieku 16 lat. Zrobię to tak, jak moi rodzice – sprawili, że mogłam się rozwijać, mogłam się uczyć. Męża też sama sobie wybrałam.

To samo zrobię z moją córką. Chcę jej przekazać całą tę wiedzę rzetelnie - o tym jak jest, ale też o tych złych rzeczach, żeby miała wybór. Nie chcę od niej wymagać samookreślenia. Może być, kim chce. To jest, moim zdaniem, przewaga osób z rodzin mieszanych - że mogą czerpać z obu kultur, nie są ograniczone jedną. Mogą sobie wybierać różne elementy. Jak w moim przypadku - wybieram, co mi pasuje i robię to bardzo świadomie.

DZIECI ROMSKIE W POLSKIEJ SZKOLE A ZACHOWANIE TOŻSAMOŚCI

Na pewno jest bardzo trudno zachować romską tożsamość w polskiej szkole. I to widać po tych dzieciach - szkoła nie jest na nieprzygotowana. Z drugiej strony - one też nie są przygotowane na szkołę, bo przychodzą do niej wiedząc, że są inne. Mają na przykład, duże braki w języku polskim, dlatego, że mówią cały czas po romsku. Generalnie bardzo trudno jest Romom funkcjonować w systemie edukacji, gdzie uczą cię tylko i wyłącznie polskiej historii. Nic nie wiedzą na temat historii Romów, czyli tego, kim są, kim się czują. Nie wiedzą do końca, bo też rodzice nie potrafią im tego wyjaśnić. Mi było o tyle łatwiej, że nadrabiałam to w domu.

To się powolutku zmienia. Są takie miejsca jak świetlice, gdzie działają romscy wolontariusze, są różne projekty, gdzie dzieci mogą się czegoś dowiedzieć.

Szkoły coraz częściej planują tematyczne wycieczki, na przykład do muzeum Romów w Tarnowie, gdzie spędzają cały dzień z Adamem Bartoszem, który ich oprowadza, robi ognisko. Oglądają na dziedzińcu wozy i mogą do nich wejść. Jadą tam nie sami, ale ze swoimi nie-romskimi rówieśnikami. My za to płacimy i co roku korzysta z naszego programu około 200 tysięcy dzieci z całej Polski. Z Wrocławia, z Gliwic... W Małopolsce muzeum zwiedziły już chyba wszystkie szkoły. Wcześniej tego nie było. Ja zobaczyłam muzeum pierwszy raz w 2004 roku, a te dzieciaki znają je już od przedszkola. Te wycieczki to super opcja.

Oprócz tego asystenci romscy organizują spotkania z nauczycielami. Jest wielu nauczycieli, którzy, na co dzień spotykają się z Romami, ale nic nie wiedzą na temat romski albo mają o nim jakieś stereotypowe pojęcie. Takie projekty robi na przykład Harangos. Młodzi Romowie spotykają się z nauczycielami i mówią o sobie.

Są studia podyplomowe na Akademii Pedagogicznej. Romologia jest już od kilku lat - bezpłatna. Ja tam wykładam. Studia te stworzono z myślą o nauczycielach, by ich czegoś na nasz temat nauczyć - jak postępować z dziećmi, ale też, żeby wiedzieli kim Romowie są. Jaką mają historię, tradycję, prawo. Romowie mogą być bardzo biedni, ale i obwieszani złotem. Chodzi o to, by znać niuanse. Dużo urzędników przeszło przez te studia, wielu studentów, doktorantów, policjantów. W ich trakcie otwierały im się oczy, docierało do nich, że nie można oceniać człowieka tylko po wyglądzie.

GRUPY ROMÓW W POLSCE

Bergitka Roma i Polska Roma - to dwie największe grupy Romów w Polsce.

Są też Kelderasze i Lowarzy, które to grupy są bliżej Polskiej Romy. Uważa się je za bardziej elitarne, bogatsze. Cały czas podróżują. Chociaż to też jest teraz umowne, ponieważ obecnie i Bergitka Roma podróżują za chlebem do Anglii czy Skandynawii. Kultura także jest inna. Gdy porównasz tylko polskie grupy Romów, ich przywiązanie do zwyczajów, tradycji, to my [Bergitka Roma] jesteśmy bardziej rozluźnieni. Natomiast porównując Bergitka Roma z Polską Romą, to ta druga jest bardzo

konserwatywna. Tam się skrupulatnie podchodzi do małżeństwa. Zdarzają się oczywiście małżeństwa mieszane, ale podlegają dużo większej kontroli, niż u nas.

ASYMILACJA

Asymilacja nie wchodzi w grę, jeśli chodzi o Romów. Polska definicja asymilacji polega na tym, że próbujesz kogoś dostosować do siebie. Nie dajesz mu możliwości rozwijania tego, kim on jest. W przypadku Romów było tak w latach 50., 60., kiedy ograniczono im wędrowanie. Mieli mieszkać w blokach i żyć inaczej. W zasadzie zabroniono im robić to, czym zajmowali się do tej pory. Powiedziano: macie żyć jak normalni ludzie. Tylko nikt im nie pokazał jak. Ktoś opowiadał, że na Hucie hodowali w blokach kury i inne zwierzęta.

SPOSÓB FUNKCJONOWANIA MNIEJSZOŚCI;

Obrazek wójta w centrum i zapracowanych kobiet z boku, piorących i gotujących, jest wyobrażeniem sprzed 20 lat. Oczywiście - gdzieś tam są wójtowie. Są liderzy, którzy idą załatwić coś za społeczność do urzędu. Teraz funkcjonują też asystenci, którzy są wykształceni, odcytani. Pomagają, jednak wciąż jest ich za mało. Na szczęście tam, gdzie są zatrudnieni, władarze widzą, jaka duża jest z tego korzyść.

Dzisiaj nie ma takiej solidarności jak kiedyś. Romowie żyją razem, ale nie ma już specyficznych, określonych warunków. Jest mniejsza odrębność. Kiedyś osoby starsze bardziej szanowano. Starsza kobieta ma większy szacunek, niż młodsza. W mojej rodzinie babcia była jedenaście lat sama, bo mój dziadek zmarł wcześniej. I to ona rządziła rodziną. Myślę, że w większości rodzin tak było, tylko, że to się obecnie zmieniło.

Takim dużym przejawem aktywności są stowarzyszenia romskie, które powstawały jak grzyby po deszczu. W innym położeniu są te grupy, które funkcjonują w kilku mniejszych miejscowościach Małopolski, gdzie nie ma romskich organizacji. Sposoby funkcjonowania stowarzyszeń są różne i zależą od liderów, którzy nimi kierują.

W Krakowie jest kilka takich organizacji. Romowie mieszkają tu od lat 50. XX wieku. Są dosyć szanowani przez starszych mieszkańców Nowej Huty, jako jedni z jej budowniczych. Większość z nich pracowała i funkcjonowała jak reszta społeczeństwa, a mimo wszystko dalej była odrębna. Do tej pory są, bo inaczej się

ubierają i wyglądają. Trochę odrębnie żyją, ale funkcjonują w miarę harmonijnie, jeśli porównasz ich, na przykład, do tych z Myszkowic, którzy żyją na uboczu, nie pracują i brakuje im lidera.

WPŁYW HISTORII NA DZISIEJSZYCH ROMÓW

Ogromny wpływ miał Holocaust, który - teraz szczególnie - zaczyna być elementem budowania tożsamości. Zginęła ponad połowa populacji romskiej i to dzisiaj ma znaczenie. To, że jest to okres traumatyczny, bardzo jednoczy Romów. Ucisza wszelkie kłótnie.

Co innego jest ważne dla polskich Romów, a co innego dla Romów w Europie. Dla polskich ważne jest na pewno powstanie programu na rzecz mniejszości romskiej. To milowy krok i widać jego bardzo dobre skutki. Inwestuje się dużo pieniędzy się w Romów, ale powstaje także dużo organizacji. Znaczenie mają również kongresy Romów w Europie. To, że inne kraje uznały mniejszość romską i się nad nią pochylają, jest zasługą naszych liderów.

WPŁYW ROMÓW NA KULTURĘ

Romowie mają wpływ na kulturę popularną i muzykę. Patelnie są cygańskie! Niewielu ludzi o tym wie, ale flamenco to zasługa Romów. Później przejęła je Hiszpania.

Jest też odwrotne zjawisko – np. dużo jest słów z języka polskiego w języku romskim.

ROMSKIE ZWYCZAJE A KATOLICYZM

Romowie są bardzo bogobojni. Nie wiem, czy istnieją jakieś wyjątkowe sposoby obchodzenia świąt. U mnie w rodzinie ich nie ma. Jest choinka. Zbiera się cała rodzina. My też kultywujemy tę tradycję, ale to już nie to, co kiedyś, gdy spotykało się pięćdziesiąt osób. Przyjeżdża moja siostra z rodziną, nasz brat z dzieckiem i żoną, ja z mężem, więc zbiera w sumie spore grono.

Romowie mają za to specyficzne zwyczaje. Na przykład serwuje się wódkę na pogrzebach. Leje się kieliszek na grób mówiąc: żeby ci ziemia lekką była. Ślub. Cała ta otoczka, porwanie. Porwanie jest niby tradycyjne, ale już nie do końca po myśli rodziców. Rodzice umawiają się na posag, jest duża impreza. Ktoś ze starszyny zawiązuje dłonie. Potem to i tak ma finał w kościele, ale najpierw jest ślub romski.

Wciąż to praktykujemy, na szczęście coraz rzadziej w bardzo młodym wieku. Czyli to już nie są dwunasto-, trzynastolatki, tylko siedemnasto-, osiemnastolatki. Wesele to duża impreza, często ponad stan. W Rumunii przykleja się pieniądze. Panny młode wyglądają jak księżniczki.

KWESTIA DOPUSZCZANIA NIE-ROMÓW DO ROMSKIEJ KULTURY

Jeżeli chodzi o uczenie się języka romskiego, to jest to kwestia sporna w całym środowisku romskim. Nie ma skodyfikowanego jednego języka, więc jakiego uczyć? Bergitka Roma czy Polskiej Romy? Moglibyśmy mieć, jak inne mniejszości, nasz język w szkole, ale do tego jest potrzebna filologia. Nie ma osób, które mogłyby to robić. Z drugiej strony brak zgody w środowisku, żeby nie-Romowie poznali język romski, bo to jest coś, co tworzy odrębność. To atut, skarb, który należy chronić. Cieszę się, że wychodzi słownik polsko – romski, ale z niego nie nauczysz się języka. Możesz poznać trochę słów, natomiast do końca nie jestem przekonana, czy należy. Znam nie-Romów, którzy opanowali język romski, ponieważ przebywają w środowisku i sami się go nauczyli. Jednak są to osoby zaakceptowane przez grupę. Nie było im łatwo.

HARANGOS

W 2004 roku zarejestrowaliśmy Stowarzyszenie Harangos. Grupa liczyła wtedy szesnaście albo siedemnaście osób. Trzeba było piętnastu, żeby ją założyć. To byli ludzie tacy jak ja. Młodzi Romowie i nie-Romowie, studenci, licealiści. Mieliśmy też trochę sympatyków Romów.

Harangos założyły głównie kobiety, bo, jak się okazuje, to one w społeczności romskiej są o wiele bardziej aktywne. Powiedziałabym - aktywne intelektualnie. Mają większą chęć do nauki i studiowania, niż mężczyźni. Wynika to trochę z wychowania, mężczyźni są bardziej uprzywilejowani w społeczności romskiej. Mniej się od nich wymaga. Natomiast od kobiet oczekuje się więcej i są one bardziej systematyczne, staranne oraz ambitne. Tak, więc 80% naszego składu to były kobiety. Z Krakowa, Tarnowa, Czarnej Góry. Ludzie młodzi. Wszyscy mieliśmy mniej więcej 24 lata. Z rodzin mieszanych i nie, z rodzin tradycyjnych i nasi znajomi ze studiów, którzy byli nie-Romami.

Chcieliśmy wykorzystać zapał, który mieliśmy. Umiejętności, chęć pomocy dzieciom. Od początku skupialiśmy się na najmłodszych i edukacji. Stowarzyszenie wciąż działa – organizuje warsztaty, a od kilku lat kolonie.

Dla większości z nas jest to wyzwanie. Ja musiałam zrezygnować, kiedy podjęłam pracę zawodową. Bo człowiek musi się zaangażować, a nie jest w stanie zrobić tego w 100%. Mieliśmy ciekawe pomysły i na początku to szło, ale do momentu, kiedy wszyscy byliśmy studentami.

Gdy ja działałam, organizowaliśmy szkoły letnie dla dzieci, coś więcej niż kolonie. Głównie tego typu rzeczy, ale także wystawy. Stowarzyszenie zarejestrowaliśmy w 2004 roku, w 2005 ruszyły pierwsze projekty, a w 2006 ja już odeszłam. Tak, więc za moich czasów było to głównie rozkręcanie organizacji.

Po moim odejściu funkcję prezesa przejęła Iza – i od tego czasu nią jest.

Nasze największe sukcesy to na przykład, Romani Art, kilka publikacji słownikowych polsko - romskich, album z Romani Art, plener Romski Pstryk, szkoła, która jest realizowana od pięciu lat. Wakacyjna szkoła letnia - taki jakby wypoczynek z dodatkowymi elementami.

INNE ORGANIZACJE ROMSKIE W MAŁOPOLSCE

Stowarzyszenie Romów w Krakowie, Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Krakowie.

Jest ich sporo – w Małopolsce około sześćdziesięciu.

Organizacje romskie generalnie zajmują się szeroko pojętym działaniem na rzecz Romów. Robią bardzo różne rzeczy. W zależności od problemów na terenach, na których działają. Koncentrują się głównie na kwestii edukacji, czyli dbają, żeby zapewnić dzieciom podręczniki, dodatkowe zajęcia. Tak naprawdę skupiają się na każdej dziedzinie życia: remonty, ogólnie sytuacja bytowa, zdrowie. Dużo organizacji ukierunkowanych jest na kulturę, organizowanie różnych imprez, festiwali. Na propagowaniu kultury romskiej, pokazaniu jej, pochwaleniu się. Na podkreślaniu tych elementów, które się ludziom podobają: zespół cygański, pięknie dopracowane stroje. Takie imprezy, na które jeżdżę, często organizuje miasto Andrychów. Są Dni Andrychowa i Dzień Romski. Jest pokaz robienia patelni, gotowania jakiejś potrawy. Zwykle gulaszu cygańskiego, który jest przygotowywany przez kobiety. Zazwyczaj także towarzyszy temu jakaś wystawa.

Czasem, patrząc na różne organizacje, można dojść do wniosku, że są one są dosyć konkurencyjne w stosunku do siebie. Przynajmniej ja to obserwuję. Jeżeli chodzi o Romów, to, dlatego, że są im przyznane odrębne fundusze, istnieje ogromna konkurencja między organizacjami. Ale nie ma jakiegoś otwartego konfliktu.

Jeśli pytasz o stosunek organizacji do organizacji, to bardzo często współpracują ze sobą. Sporo organizacji nie-romskich działa na rzecz romskich. Albo jest taki dość obojętny stosunek, albo - jeśli obie strony widzą profity, to współpracują.

CZEGO NAUCZYŁO MNIE 6 LAT DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ ROMÓW

Nauczyłam się bardzo dużo. Na pewno stałam się bardziej pragmatyczna. Minął mi ten zapał i optymizm, chęć zmieniania świata. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Jestem starsza i mam nowe doświadczenia. Wcześniej sporo rzeczy, jeśli chodzi o społeczność romską, wydawało mi się łatwiejszych. Wiele problemów uważałam za łatwo rozwiązywalne. Teraz natomiast jestem przekonana o tym, że, w przypadku społeczności romskiej, to nie jest taka prosta sprawa. Wymaga dużo więcej czasu i dużo więcej zaangażowania samych Romów.

Wydaje mi się, że poprzez to, iż mam kontakt z wieloma organizacjami romskimi - z jednymi lepszy, z innymi gorszy, z różnych powodów - stawiam sobie pewne cele i staram się je realizować. To, że ich informuję, przekonuję, zobowiązuję, staram się rozwiązywać konflikty, że się z nimi spotykam. Początki były różne. Jestem kobietą, więc nie wszyscy chcą rozmawiać, ale wypracowałam sobie kontakty i sposoby działań.

PROBLEMY ROMÓW W POLSCE. STEREOTYPY.

Funkcjonuje sporo negatywnych stereotypów: że Romowie to złodzieje, są brudni, nie pracują... Ale są i te pozytywne - że Rom to romantyk, jak kocha, to na zabój. Różne.

Najczęstszym problemem Romów jest dyskryminacja, ale nie taka wprost. Między innymi na rynku pracy. Z punktu widzenia społeczności romskiej to ważne. Jest taki sztandarowy przykład, wykorzystywany na warsztatach. Masz ogłoszenie: „Zatrudnię kogoś tam”. Dzwoni Cyganka i umawia się na spotkanie. „Tak, tak, proszę przyjść”. Przychodzi na miejsce i automatycznie nie ma dla niej pracy. Nie możesz udowodnić,

że to z tego powodu. To najważniejszy problem, z punktu widzenia społeczności, który rzutuje na życie. Duże trudności ze znalezieniem pracy.

Z drugiej strony Romowie nie są konkurencyjni na rynku. Mają bardzo duże braki w wykształceniu i umiejętnościach zawodowych. Czyli, z natury rzeczy, są dyskryminowani z obu powodów. To się nawarstwia.

Te problemy najczęściej dotyczą naszej grupy - Bergitka Roma. Ona też najbardziej potrzebuje pomocy. Wynika to z faktu, że to grupa od wielu lat osiadła i zależna od tego miejsca. Często jest tak, że masz zaradną grupę, ale w danej okolicy nie ma pracy. Miejsce też cię definiuje.

POMOC

Romowie bardzo często ze swoimi problemami zgłaszają się do mnie. Często omijają wójta, bo im łatwiej do mnie zadzwonić. Do MSWiA też dzwonią, bo tam pracują fajni ludzie, którzy ich wysłuchają.

Zwykle, gdy pójdą do gminy, to nikt nie ma dla nich czasu. Chociaż to oczywiście zależy od gminy. A także, czy mają dobry kontakt z wójtem, itd. Jest jednak tendencja, że Rom woli najpierw zadzwonić do mnie prosząc, bym interweniowała u wójta. Ja jestem taką pierwszą instancją. To znaczy, że mają zaufanie. Czasem idą do wójta, proszą, żeby zadzwonił i rozmawiamy wszyscy razem, ale raczej najpierw zwracają się do mnie.

DOBRY PRZYKŁAD

Jestem często wykorzystywana, jako przykład dla dzieci - że się da. Moim atutem jest też to, że gdy przyjeżdżam na jakieś osiedle i rozmawiam z jego mieszkańcami, to nie rzucam słów na wiatr – po prostu, jak ktoś się uczy, to może. Tak, jestem w pewnym sensie wzorem i to wykorzystuję.

Warto przeczytać książkę Jacka Milewskiego *Dym się rozwiewa*. On jest z Suwałk. Pracował tam 15 lat, był założycielem szkoły parafialnej, gdzie odzyskiwał dzieci, które miały swoje dzieci i totalnie wypadły z systemu edukacji. Nie umiały pisać, czytać, mówić po polsku. Jednemu chłopcu udało się pójść na studia. Opowiada w tej książce wiele różnych historii. Jemu się udało.

„ROM” CZY „CYGAN”

Wielu Cyganów nie rozumie określenia „Romowie”, bo nie znają historii tego słowa. Znają znaczenie – W języku romskim „Rom” to człowiek, „Roma” to ludzie. Celowo tego używano, bo w latach 90’ kiedy liderzy romscy wprowadzili ten termin Chcieli Romów zjednoczyć i nadać słowom nowe znaczenie. Uznali też, że to będzie politycznie poprawne i dobrze by było, żeby wszyscy się do tego przyzwyczaili. Jednak wielu Romów o tym nie wie, a „Cygan” w języku polskim ma raczej negatywne znaczenie. Gdy czytasz książki publikowane do 2000 roku, to wszędzie natrafiasz na określenie „Cyganie”. Ja wiem, z czego to wynika i jakie to miało znaczenie dla liderów. Dla mnie nie ma różnicy pomiędzy słowem „Rom” czy „Cygan”.

JESTEM DUMNA Z...

...dumna z tego, kim jestem.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...ojczyznę.

CZUJĘ SIĘ...

... kimś pomiędzy.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

... dobrze.

NA KONIEC

Mam nadzieję, że sytuacja Romów z czasem ulegnie zmianie. W pozytywnym sensie. Że będę miała siłę, bo praca dla mniejszości jest czymś naprawdę trudnym. Szczególnie dla takiej, jak romska.